

Konferencja zamykająca

NIE BÓJCIE SIĘ: JESTEŚCIE WAŻNIEJSI NIŻ WIELE WRÓBLI!

Droga Opatko i drodzy Opaci Prezesi,
Drogi Prokuratorze Generalny O. Łukaszu i drogi Prokuratorze emerytowany O.
Meinradzie,
Drogi Opatki, Opaci, Przeorysze i Przeorowie
oraz wszyscy członkowie Kapituły Generalnej

Na zakończenie tej Kapituły Generalnej nie jest konieczne powtarzać lub podsumowywać tego, co powiedzieliśmy, o czym dyskutowaliśmy lub o decyzjach, które podjęliśmy. Myślę natomiast, że należałoby się zatrzymać na chwilę, aby zdać sobie sprawę z tego, co wydarzyło się w tych dniach, dlatego, że to wszystko musimy zabrać ze sobą, aby przekazać naszym wspólnotom, pozwolić, aby wzrastało to, jak nowy zaczyn w naszym Zakonie.

Bóg nie zapomina o nas

We wczorajszej Ewangelii, podczas Mszy św., Jezus powiedział: "Czyż nie sprzedają pięciu wróbli za dwa asy? A przecież żaden z nich nie jest zapomniany w oczach Bożych. U was zaś nawet włosy na głowie wszystkie są policzone. Nie bójcie się: jesteście ważniejsi niż wiele wróbli!" (Łk 12,6-7).

Nie wiem, po co sprzedawano i kupowano wróble w czasach Jezusa; prawdopodobnie, aby je zjeść; więc jest to paradoksalne, że w sytuacji prowadzącej do śmierci Jezus widzi najbardziej ewidentny znak opatrności Bożej. Lub, być może, kiedy mówi, że wszystkie nasze włosy są policzone, ma na myśli także te włosy, które spadają z naszej głowy... W Ewangelii wg św. Mateusza, Jezus jeszcze dobitniej podkreśla uwagę Ojca na to, co jest niepewne: "Czyż nie sprzedają dwóch wróbli za asa? A przecież żaden z nich bez woli Ojca mego nie spadnie na ziemię" (Mt 10,29).

No właśnie, wszyscy mamy zazwyczaj tendencję do poczuwania się zapomniani przez Boga, kiedy z takiego czy innego powodu czujemy się słabi, gdy zmniejsza się liczba współbraci, siły lub jakość naszej posługi. Wówczas Chrystus stawia nas przed rzeczywistością Ewangelii, która niczym nie różni się od rzeczywistości, którą my zawsze mamy przed oczami, dlatego że wróble widzimy i wiemy, że nie są to szlachetne ptaki, wiemy, że na targu możemy kupić je za niewielkie pieniądze, dlatego że jest ich pod dostatkiem. A także włosy, widzimy je każdego dnia, przynajmniej te u innych osób i wiemy, że nie możemy ich policzyć oraz że łatwo

wypadają. No właśnie, ta rzeczywistość codzienna staje się rzeczywistością Ewangelii, kiedy patrzymy oczami Jezusa, oczami pełnymi wiary i miłości dla Ojca. Jezus nie mógł patrzeć na wróbla, nie mógł patrzeć nawet na jednego włosa, nie myśląc o Ojcu, nie napełniając się pasjonującą pamięcią o miłości Ojca. I to właśnie to spojrzenie Jezusa objawia nam rzeczywistość, całą rzeczywistość, która jest nie tyle, co rzeczywistością wszechświata, ale całą rzeczywistością wszechświata oświeconego opatrnością, miłosierdziem Bożym.

W tych dniach, wielokrotnie kierowane było do nas wezwanie do *lectio divina*, do medytacji słowa Bożego, jako źródła pasji i żarliwości w przeżywaniu naszego powołania i misji. W zasadzie, wszystkie praktyki życia monastycznego służą właśnie temu, aby rozpaść w naszych sercach i w naszym spojrzeniu spojrzenie Jezusa, który objawia nam całe oblicze rzeczywistości, tego wszystkiego, co istnieje, tego wszystkiego, co się dzieje. I to pokazuje nam, że rzeczywistość, że życie jest piękne, dobre, przepełnione sensem, dlatego że wszystko objęte jest uwagą i pragnieniem Ojca. Bóg o nas nie zapomina, nie pozwala nam upaść, jeżeli nie jest to Jego wola, czyli nie jest to tajemnicze zdarzenie jego dobrego planu wobec nas i świata. I Bóg nie zapomina o nas zwłaszcza, gdy jesteśmy nieliczni i bezwartościowi, jak dwa wróble po 50 groszy każdy.

Otworzą się ich oczy

Sądzę, co mogliśmy wspólnie zauważyć, że w tych dniach otrzymaliśmy łaskę spoglądania na siebie nawzajem, do spoglądania na nasze wspólnoty i Zakon, tym spojrzeniem ewangelicznym Chrystusa. To tak, jak dla uczniów z Emaus, którym nagle "otworzyły się oczy" (Łk 24,31) i zobaczyli, że Jezus jest żywy i obecny wśród nich.

"Otworzyły się ich oczy": jakie dziwne wyrażenie. Zazwyczaj mówimy, że to my otwieramy oczy, to znaczy, że to my decydujemy, kiedy chcemy otworzyć oczy. A raczej używamy wyrażania, że „zamykają nam się oczy”, kiedy chce nam się spać, na przykład podczas konferencji Opata Generalnego. Ale zazwyczaj nie myślimy, że nasze oczy mogą otworzyć się same.

Kiedy tak się stanie, jesteśmy zaskoczeni i zadziwieni, bo nagle rzeczywistość objawia się w całej swej pełni, w całym swoim pięknie, ponieważ widzimy ją w Bogu i pełną Boga, w Chrystusie. I rozumiemy, że to zjawisko nie może być niczym innym jak łaską, która pochodzi od Niego; zjawisko, którego my nie możemy dokonać, ale tylko *rozpoznać*, jak dziecko, które zachwyca się czymś pięknym. Widzieliśmy to często w promiennej twarzy małej Marysi podczas tych dni.

Później, być może, wydaje się, że Jezus znika natychmiast i mamy wrażenie, że rzeczywistość powraca jak wcześniej. Ale teraz wiemy, że "wcześniejsza rzeczywistość" nie jest prawdziwym obliczem rzeczywistości, ponieważ wiemy już, że - pomimo tego, że widzieliśmy Go tylko przez chwilę - rzeczywistości jest pełna Jezusa, że Jezus oświeca wszystko, że Jego obecność przemienia wszystko. Wyobraźmy sobie, jak pojawienie się Zmartwychwstałego całkowicie zmieniło w

oczach dwóch uczniów z Emaus tawernę, w której zatrzymali się na posiłek! A następnie, kiedy biegli do Jerozolimy, wyobraźmy sobie, z jakim nowym spojrzeniem przemierzali drogę, którą już przeszli wcześniej! I zadziwiające jest to, że droga, którą wracali w nocy, bez Jezusa, który by im towarzyszył, była teraz o wiele jaśniejsza i pełna Chrystusa, niż kiedy przemierzali ją w ciągu dnia wraz z Nim. Bo teraz mieli oczy otwarte, naprawdę "otwarte" na światło Tajemnicy, która została im objawiona.

Pośród nas

Podobnie jak uczniowie z Emaus, to objawienie miało miejsce także pośród nas. Musielibyśmy mieć naprawdę zawiązane oczy, aby tego nie zauważyć. To jest rzecz, która najczęściej zaskakiwała mnie podczas tej Kapituły Generalnej: że nagle otwierały się nasze oczy i widzieliśmy Chrystusa pośród nas.

Widzieliśmy go w nagłej niespodziewanej jedności opinii, myśli, pragnienia solidarności, wzajemnym miłosierdziu lub bolesnej sytuacji niektórych naszych wspólnot; w niesamowitej niemal jednomyślności podczas głosowania na temat długo omawianych kwestii odnośnie, których mieliśmy podzielone zdania; we wzajemnym miłosierdziu, pragnąc zrozumieć nasze różnice, a wręcz: jesteśmy zadowoleni, że jesteśmy tak różni pod względem kultury, stylu, wrażliwości, ponieważ widzimy, że dzięki temu wszystkiemu, Bóg wykonuje w Kościele symfonię, której On sam ma tylko nuty...

Widzieliśmy obecność Chrystusa pośród nas w wolności, z którą O. Meinrad złożył swoją rezygnację po dwudziestu latach sprawowania urzędu Prokuratora Generalnego i w hojnej dyspozycyjności O. Łukasza, z jaką przyjął nową funkcję.

Widzieliśmy to w hojnej posłudze wszystkich tych, którzy zorganizowali i koordynowali tę Kapitułę Generalną: Agnieszki, Piotra, Eliasza, O. Galgano, Siostry Aliny, Siostry Mariny, O. Jana, O. Franciszka, Annemarie, br. Tobiasza, O. Celestyna i wszystkich tych, którzy tłumaczyli teksty... Wszyscy hojni i promieniujący radością służenia! Widzieliśmy Chrystusa pośród nas, w naszych gościach, w ich słowach, a raczej: w danych przez nich świadectwach. I oczywiście w tych z nas, którzy przygotowali relacje i przedstawiali tematy, które później omawialiśmy. Duch Święty uczynił to pośród nas, Duch Święty wcielił Słowo pośród nas, tak jak w Maryi.

Dawać świadectwo

To właśnie tego powinniśmy dawać świadectwo; z tym pragnieniem dawania świadectwa winniśmy powrócić do naszych wspólnot, winniśmy powrócić do naszej codziennej posługi. Po objawieniu się uczniom z Emaus, Jezus znikł, ale nie dlatego żeby być nieobecny, ale właśnie dlatego, żeby pewnym i konkretnym znakiem Jego obecności byli ci dwaj uczniowie.

Także my, powracając do klasztoru, znajdziemy nasze wspólnoty nie takie, jakie zostawiliśmy, wręcz przeciwnie: w niektórych przypadkach nawet mniej liczne i słabsze, jak wspólnota z Thyrnau, w której zmarły dwie siostry podczas tej

Kapituły lub z Wilhering, w której wczoraj zmarł jeden z ojców. Ale to właśnie do naszych wspólnot, ze wszystkimi ich problemami i trudnościami, Pan posyła nas, abyśmy dawali świadectwo, że Jego objawienie nie jest snem, że nie jest snem to, że On jest pośród nas, że nie jest snem lub utopią to, że On jest w stanie przemienić w zaskakujący sposób trudną rzeczywistość naszego życia, naszych spotkań, naszych myśli, naszych uczuć, naszych słów.

Nie chodzi tylko o to, aby opowiedzieć o wszystkim tym, co wspólnie tutaj przeżyliśmy, bo być może nam nie uwierzą i pomyślą sobie, że to był tylko sen, zbiorowe złudzenie, albo nawet, jako po Zesłaniu Ducha Świętego, że "upiliśmy się młodym winem" z rzymskich wzgórz (Dz 2,13). Także my sami, z upływem dni i tygodni, zaczniemy myśleć o tych dniach, jak o pięknym wspomnieniu z przeszłości, zatem jak o jakimś zjawisku, które już się nie odnowi w teraźniejszości naszego codziennego życia. Ale świadectwo chrześcijańskie nie przekazuje innym tylko pięknego wspomnienia; ukazuje doświadczenie, które ma miejsce teraz, które odnawia się każdego dnia, w każdej chwili, dlatego że to doświadczenie obecności pośród nas Zmartwychwstałego Pana, do nas przemawia i działa w nas.

Musimy mieć na uwadze fakt, że jeżeli Pan pozwolił nam tego doświadczyć w tych dniach, uczynił to wyraźnie podkreślając kilka głównych elementów życia chrześcijańskiego, które winniśmy zachować wyjeżdżając stąd.

Przede wszystkim istotą komunii braterskiej pośród nas. Bardzo jej potrzebujemy, zwłaszcza przełożeni, właśnie dlatego, że jesteśmy posyłani, aby towarzyszyć naszym braciom i siostram. Kto się izoluje, oddala, kto myśli, że da radę sam, być może poprzez własną pychę myśląc, że umie zrobić coś lepiej od innych, wcześniej czy później się zagubi i utraci swoją wspólnotę.

Komunia pośród nas sprawia, że jesteśmy bardziej uważni na obecność Pana pośród nas, która zatem współdzieli Jego miłość, Jego Słowo życia wiecznego, Jego przebaczenie, Jego pokorną i promieniującą na innych radość. Komunia pośród nas, która kontynuowana jest we wzajemnej modlitwie i w modlitwie każdego za wszystkich. Komunia pośród nas, która pozostanie czujna, zatroskana o brata lub siostrę, którymi jesteśmy jedni dla drugich. Czyż jestem stróżem brata mego?" (Rdz 4,9). Tak, jestem!! Musimy nim być, musimy nim być między sobą. Z pewnością wyjedziemy stąd z pewnym wyrzutem sumienia, dlatego, że nie mogliśmy lub nie chcieliśmy być naprawdę uważni na problemy i trudności, które niektórzy, a może nawet wielu, przeżywa w swoich wspólnotach. Pośród nas są z pewnością przełożeni i przełożone, którzy chcieliby, aby poświęcić im więcej uwagi, wysłuchać ich, pomóc. Ale mam nadzieję, że przynajmniej wszyscy odczują to, że podczas Kapituły Generalnej mimo wszystko rozpoczął się dla każdego z nas proces życia w czasie, który ma na celu nie pozostawianie samego sobie żadnego z przełożonych, a zatem żadnej wspólnoty. Ale czy będziemy odpowiedzialni wobec Boga za to, aby nie zdusić poprzez zaniedbania, lenistwo, strach, procesów komunii, które Duch rozpoczął w nas i pośród nas.

Nie bójcie się

Chrystus właściwie prosi nas tylko o to, abyśmy skupili się tylko na jednym punkcie, aby nie pozwolić zgasnąć niesamowitej łasce Jego obecności i Jego światła pośród nas: prosi nas abyśmy się nie bali. "Nie bójcie się: jesteście ważniejsi niż wiele wróbli!" (Łk 12,7).

Nie będę przed wami ukrywał, że przed Kapitułą Generalną myślałem o niej z lękiem. Obawiałem się, że nie jestem gotowy, obawiałem się możliwych nieporozumień, obawiałem się, że odrodzą się dawne konflikty z tym lub tamtym członkiem Kapituły, obawiałem się, że będzie ona zbyt krótka lub zbyt długa, obawiałem się zbytniego zmęczenia, mojego i innych organizatorów, obawiałem się możliwych rezultatów wyborów i głosowań... Jednym słowem obawiałem się widma rzeczywistości, w której nie pozostawiałem miejsca na obecność i działanie Boga pośród nas. Obawa jest owocem zapomnienia o Ojcu, o Jego miłosierdziu i troski dla nas, dla wszystkich.

Obawa jest także sposobem odrzucenia braterskiej drogi przyjaźni z własnym "wrogiem". W Chrystusie, to co przewycięża obawę przed wrogiem, nie jest siła, żeby go zwyciężyć, ale pokora, aby pozwolić Bogu pojednać się z naszym bratem, z naszą siostrą. Czasami nie postępujemy na drodze komunii, gdyż boimy się łaski pojednania bardziej niż samego wroga. Boimy się, że Bóg nas zaangażuje w dar łaski stania się przyjaciółmi naszych wrogów. Dlatego, że wrogowie pozostają daleko od nas, przyjaciel natomiast staje się częścią naszego życia. Właśnie! We wspólnotach i wśród przełożonych Zakonu, często nie modlimy się o pojednanie, bo wiemy, że to jest modlitwa, którą Bóg zawsze wysłuchuje, a skoro jej wysłuchuje, to drugi człowiek, który był nam nieprzyjazny staje się naszą rodziną i nie będziemy już mogli uwolnić się od niego.

Przyjąć pojednanie jest najgorętszym pragnieniem ludzkości we współczesnym świecie. Dlatego, kto się pojedna z bliźnim, dokonuje odnowy całego świata. A fakt, że pojednanie i przebaczenie są łaską, którą Bóg pragnie nam dać, czyni nas jeszcze bardziej odpowiedzialnymi.

Poczucie komunii, którego doświadczyliśmy w tych dniach, uwalnia nas od strachu stania się na prawdę przyjaciółmi, braćmi i siostrami jedni drugich, i to jest początkiem najpiękniejszego procesu życiowego, który Zmartwychwstały może wzbudzić w nas i pośród nas.

Wybaczcie mi zatem moje obawy, wybaczmy sobie na wzajem nasze wzajemne obawy i idźmy dalej drogą zawsze razem, modląc się z całego serca jedni za drugich.

Dziękuję Bogu i wam wszystkim za te dni. Życzę wszystkim szczęśliwego powrotu do ... Jerozolimy, gdzie Jezus wam się będzie zawsze na nowo objawiał. Pozdrówcie i uściskajcie ode mnie wszystkich waszych współbraci i współsiostry!

Br. Mauro-Giuseppe, Opat Generalny